

PRZEGLĄD SPORTOWY

Rok I

Łódź—Warszawa, wtorek 7 sierpnia 1945

Nr 5

Polityka sportowa

Potrzeba było dopiero straszliwej zawieruchy dziejowej, hekatomby ofiar i krwi, by piłkarze czescy zjawili się znów na boisku polskim.

Żywy i naturalny kontakt ze sportem czeskim urwał się z chwilą, gdy p. Beckowi i towarzyszący mu zachciało się użyć sportu, jako platformy dla demonstracji politycznej. Było to, o ile nas pamięć nie myli, z wiosna 1934 roku.

Reprezentacja futbolowa gotowała się do wyjazdu do Pragi na mecz rewanżowy z Czechami w związku z eliminacjami do Mistrzostw Świata. Na dwa dni przed wyjazdem ukazało się zawiadomienie, że wobec nieprzyjaznego stanowiska Czechów w stosunku do Polski, sport polski nie widzi możliwości utrzymywania kontaktów ze sportem czeskim.

Była to od czasu wielkiej wojny i wyników z niej w pierwszych latach po wojnie oficjalnym bojkotem sportowym państw Centralnych pierwsza demonstracja polityczno-sportowa.

Effekt „sportowej bomby” p. Becka był zresztą nikły. Nie nastąpiła interpelacja w Izbie Gmin, ani też prasa Hearsta nie wywiesiła sensacji na pierwszej kolumnie. Po prostu młoda ona bez echa. Ścisłej mówiąc, w opinii sportowej świata zaskodziła nam bardziej, niż dotknęła Czechów, a państwa słowiańskie nie mogły nam nigdy wybaczyć tego kroku, w szczególności na tle późniejszego kumania się z Niemcami również pod patronatem i naciskiem ulicy Wierzbowej.

Cała ta awantura była tymbardziej bezsensowna, że np. mimo poważnych przeciwności politycznych między Węgrami a Czechosłowacją kontakt sportowy między obu krajami rozwijał się niemal od pierwszej chwili bez zarzutów.

W Pradze, którą odwiedziliśmy niemal każdego roku, zdawano sobie zresztą doskonałą sprawę, że wina zerwania stosunków, bynajmniej nie obarcza polskich sportowców. Prof. Pelikan, prezes „Svazu Futbalového” istworzonego później coś a la Związku Związków, stale żywo interesował się naszymi wydarzeniami, obserwował postępy i dawał wyraz nadziei, że stan „próżni” corychlejsznie zniknie.

Niestety, sport polski nie znalazł wtęcej drogi nad Wełtawę, zamiast tego nastąpiło w roku 1938 słynne w stylu napoleońskich rozkazów „maszerować” i... w przyspieszonym wielokrotnie tempie zaczęliśmy się zbliżać ku katastrofie.

Wspomnienia te nasuwają się nam dzisiaj z okazji występu krakowskiego Śląskiej Ostrawy, która zapoczątkowała nasz międzynarodowy kontakt sportowy. Występ ten ma nieśko symboliczne znaczenie.

Po pierwsze: mimo sporów, jakie mamy z naszym pobratymcem, nic nie stało na przeszkodzie, by w prastarym grodzie podwawelskim powitać jak najserdeczniej drogich gości z Ostrawy. Demokratyczna Polska może sobie śmiało pozwolić na tego rodzaju akt, gdyż prawa jej i moralna pozycja jest dostatecznie silna, by w drodze przyjaznych rozmów uregulować z sąsiadem swym nieporozumienia o miedze.

Po drugie: z zasadniczą linią oficjalnej polityki polskiej w latach 1918—1939, dążącej do obcięcia wspólnoty słowiańskiej i stworzenia jakiejś nierealnej koncepcji węgiersko-turecko-polskiej — pierwszy występ naszej reprezentacji piłkarskiej nastąpił w roku 1921 w Budapeszcie, a dziś — zaczynamy od Czechów.

Tragiczny bieg wypadków historycznych pozwolił nam, kosztem najcięższych ofiar od-

Manifestacja życia wśród ruin

Bieg uliczny Zamek — Belweder w Warszawie

(Nasz koresp. E. Trojanowski telefonuje)
Warszawa 5.VIII. Warszawa przeżyła chwilę radości, wzruszenia i prawdziwych emocji sportowych.

Bieg uliczny „Kuriera Codziennego” — był manifestacją życia wśród ruin naszego ukochanego miasta — pozostanie głębokim przeżyciem dla każdego Warszawianina.

Nie zapomniemy nigdy niezwykłego momentu, gdy u stóp spopielonych zgłiszcz Starożytności, na Placu Zamkowym, szykowali się do biegu zawodnicy. Ciągłe jeszcze widzę jak po strzale startera, z brunatno-szarych zwalisk domów, wytrysnęły iskrzący się strumień życia.

Walcąc mocno o asfalt Krakowskiego Przedmieścia, uniosły szybkie stopy, bijące Nadzieją młode serca, Naprzód — do zwycięstwa.

Bieg, zarówno pod względem propagandowym jak i sportowym należy uznać za bardzo udany. Na starcie stanęło 122 biegaczy. Jak zwykle w tego rodzaju imprezach, wynik był niespodzianką: Zwyciężył por. Wacław Feryniec Ofic. Szkoły Br. Panc. przebiegając dystans około 3,200 mtr. w czasie 9,44,5 min. Faworyt biegu znakomity polski średniodystansowiec Stanisławski (Syrena) został pobity, zajmując drugie miejsce w czasie 10,1 min.

Gaśzka z Częstochowy, który rzekomo znajduje się w świetnej formie i osiąga na

treningach na 1500 mtr. czas około 4 min. zajął zaledwie 7-me miejsce.

Zwycięzca liczący 20 lat, przebiegł cały dystans w doskonałej kondycji i wcale niezłym, naturalnym, nie zmanierowanym stylu. Odmieśliśmy wrażenie, że Feryniec, należy do tych talentów, które objawiają się u nas niezbyt często, ale dość regularnie.

Życie nauczyło nas powściągliwości w przewidywaniach, ale po tej krótkiej obserwacji, gdy mogliśmy stwierdzić dobrą budowę, wrodzoną lekkość kroku, wytrzymałość, a bodaj i niezłą szybkość, ryzykujemy oceny:

Feryniec jest wielkim talentem średniodystansowym o możliwościach przejścia po kilku latach na dystanse długie.

Jeżeli dystans biegu wynosi 3200 mtr — czas 9,44,5 jest doskonały.

Cała trasa, od Placu Zamkowego do Belwederu, obstawiona była gęsto publicznością. Entuzjazm widzów był zupełnie wyjątkowy. Do zawodników wbiegających z Krakowskiego Przedmieścia w Nowy Świat, przyłączyli się z tłumem widzów jakiś starszy pan, który w zwykłym ubraniu i butach kończył bieg.

Wspaniałą oprawą zawodów, były cenne nagrody ufundowane prawie przez wszystkie ministerstwa. Zwycięska drużyna Ofic. Szkoły Broni Panc. (262 pkt.) otrzymała wielki puchar przechodni „Kuriera Codziennego”. Feryniec zdobył aparat fotograficzny Leica — nagrodę Ministra Spraw Zagranicznych Wincentego Rzymowskiego. Zawodnicy i zespoły otrzymali nagrody: Premiera Edwarda Osóbki-Morawskiego, Ministra Informacji i Propagandy Stefana Matuszewskiego, Ministerstwa Oświaty, Stronnictwa Demokratycznego i od szeregu innych osób i firm.

Pierwszym niestowarzyszonym zawodnikiem był Piotrusiński (5 miejsce). Najstarszy zawodnik Pruszkowski z Opola zajął 10 miejsce.

Wyniki techniczne: 1) Feryniec (Offic. Szk. B. P.) 9,44,5. 2) Stanisławski (Syrena) 10,1 min. 3) Kowalski (Sarmata) 10,5,6. 4) Czajkowski (Syrena), 5) Piotrusiński (Niestowarzyszony) 6) Głuszka (Niestow.) 7) Gaśzka (Częstochowa) 8) Bakowski (Naprzód Brwinów) 9) Siemiński (Żyrardówianka) 10) Pruszkowski (Śląsk-Opole).

Zespołowo: 1. Ofic. Szkoła Broni Panc. 262 pkt. 2. TUR 262 pkt. 3. Oficerowie otrzymali puchar za zwycięstwo ich zawodników; 4—Boś 260 pkt.; 5—Skra; 6—Sarmata; 6—Orzeł.

Bieg ukończyło 74 biegaczy.

E. T.

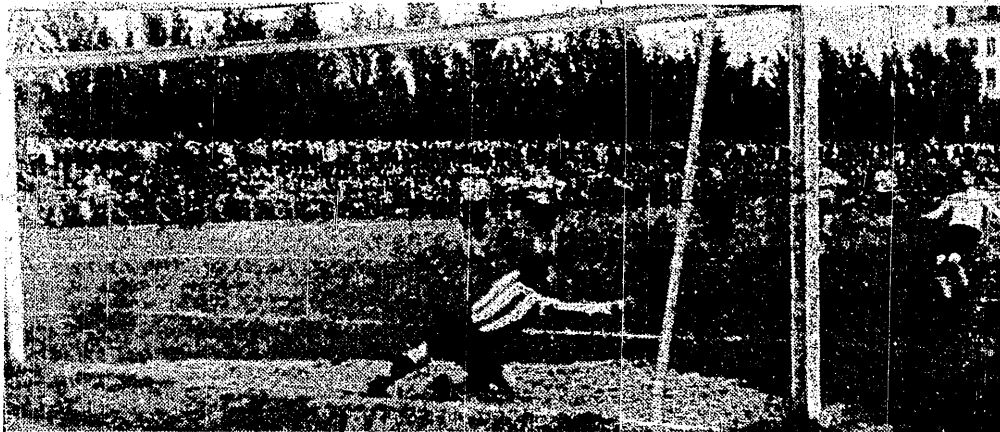
Cracovia grómi ŁKS

Kraków 5.VIII (tel. wł.) Cracovia — ŁKS. 5:1 (1:0). Pierwszy po wojnie występ ŁKS. w Krakowie wypadł bardzo blado. Cracovia, grając o klasę słabiej, niż przeciw Wiśle pokonała bez trudu gości w stosunku 5:1. Nie wyzyskała przy tym rzutu karnego w 12 min. po przerwie. Szeliga strzelił demonstracyjnie daleko w aut. Przewagę swą zaznaczyła Cracovia dwunastoma na jeden bramkami.

Bramki dla gospodarzy zdobyli: Pawlik 2, Biernacki, Boryko, Jabłoński i po jednej. Honorowy punkt dla ŁKS. w ostatniej minucie był dziełem Laubego.

W drużynie łódzkiej wyróżnił się doskonały bramkarz. Uchronił swą drużynę przed jeszcze większą klęską. Dalej Pegza II na środku pomocy oraz lewoskrzydłowy Gwoździński. W Cracovii najlepszy Parpan na środku pomocy. Sędziował dobrze ob. Kałński. Widzów ok. 7,000 (hb)

Reprezentacyjny Stadion W.P. w Warszawie otrzymał już gospodarza. Jest nim por. Chatizow z ramienia Departamentu Piechoty i Kawalerii.



GARBARNIA — ZJEDNOCZONE

Rzut karny! Tyranowski strzela i krakowianie prowadzą 1:0.

Rekord świata na 4x1500

SZTOKHOLM, 30. VII. W Morrkoebywcą nowego rekordu w czasie 15 m. 38,6 sek. jest drużyna z Malmoe. Dawny rekord wynosił 15,42 sek.

Pierwszy na mecie — pierwszy na wojnie

Dwa słowa z por. Feryńcem

Warszawa 5.VIII tel. wł. Porucznik Wacław Feryniec wygrał bieg „Kuriera Codziennego” zupełnie nie zmęczony, co było jeszcze bardziej zdumiewające od pokonania Stanisławskiego, który jest obecnie przemęczony.

W rozmowie ze zwycięzcą, spotkała nas jeszcze jedna niespodzianka, ponieważ... — Zdobyłem na wiosnę w Leningradzie okręgowe mistrzostwo Armii w biegu na 800 m. — oświadczył ze skromną miną młodziutki porucznik.

— Jak dawno pan biega? — Właściwie dopiero w tym roku, przecież dotąd cały czas byłem na froncie. Jestem jednym z pierwszych żołnierzy dywizji Kościuszk. Walczyłem w pierwszej Brygadzie Pancerniej.

Do rozmowy przyłącza się rekordzista Polski Kazimierz Kucharski, który bardzo zainteresował się młodym biegaczem.

Kucharski, jest zdania, że Feryniec posiada zadatki na średniodystansowca dużej klasy i namawiał go, żeby koniecznie, przynajmniej od czasu do czasu przyjeżdżał na treningi do Warszawy. Jak wiadomo, Kucharski, udziela na Stadionie W. P. wskazówek swoim kolegom z K. S. Bos-u. Feryniec, tydzień temu biegał na zawodach w War-

szawie, gdzie przegrał w biegu na 800 m. ze Stanisławskim czasem 2,10 min. Już wtedy Kucharski zwrócił na niego uwagę.

Zegnamy obu biegaczy, wierząc, że to ich spotkanie ma swój sens i symboliczny i praktyczny.

Pozostawiamy początkującego biegacza w dobrych rękach, ponieważ Kucharski obiecał nam (nieoficjalnie) zaopiekować się talentem por. Feryńca.

E. T.

Brawo Żyrardów

Akcje wychowywania publiczności sportowej, podjął R.K.S. „Żyrardowianka”, mianowicie, klub wydał ulotki, które rozdaje na widowni i prosi w nich o: 1) zachowanie spokoju podczas rozgrywek. 2) zaniechanie pogroźek pod adresem sędziego i graczy. 3) Nie wnoszenie obraźliwych okrzyków. 4) Nie wchodzenie na boisko, tak podczas gry jak w przerwie i po skończonych zawodach. 5) Zwracanie uwagi źle zachowującym się widzom.

„Rozróżniamy złe zachowanie się i niepotrzebne krzyki od zdrowego sportowo i potrzebnego drużynie dopingu. Kto będzie szkodził dobrej opinii miasta Żyrardowa, będzie usunięty z boiska bez zwrotu za bilet”.

Brawo, Żyrardów! — za którego przykładem, powinny iść inne miasta, posiadające nieśiorną publiczność.

Nar.

Wisła deklasuje Ruch

Kraków 5.VIII (tel. wł.) Wisła — Ruch 5:1 (1:1). Ślężacy byli tylko do przerwy przeciwnikiem równorzędnym, mimo że Wisła w ostatnich meczach całkowicie zatraciła bojowość. Ruch uzyskał prowadzenie w 21-ej min. ze strzału Zyngiera. Gospodarze wyrównali w 35-ej.

Po przerwie Wisła całkowicie opanowała boisko, zdobywając w rezultacie cztery bramki przez Wandasa, Gracza, Cholewskiego i Kohuta.

W Ruchu wyróżnił się bramkarz Brom i obrońca Spandel oraz prawy łącznik Górski. W Wiśle najsłabszy Cisowski i Łagutko także Cholewa wykazuje coraz to większy spadek formy.

NA BOISKACH ŁÓDZI

(Zd-k) Nie wiele brakowało, aby niedzielne spotkanie o puchar, pomiędzy Z.Z.K. a Mil. Klubem Sportowym zakończyło się remisem, a nawet... zwycięstwem drużyny, mającej opinię słabszej.

Kolejarze nie mieli swego dnia. Już w pierwszych minutach udało się im wprowadzić zyskane prowadzenie z karnego 1:0, ale było to zasługą raczej bramkarza milicjantów, który pomimo intuicji i ofiarności miał wiele stron słabych, jak niepewny uchwyt i złe ustawienie się do dalekich strzałów.

Wskutek tych wad ma on na sumieniu 3 bramki. Wynik przy większym szczęściu mógłby brzmieć 4:3 dla M.K.S-u.

W pierwszej połowie meczu gra była równorzędna.

Bramki zdobyli dla Z.Z.K.: Koczewski 4, z tego pierwszą bramkę z karnego oraz ostatnie 2 Rzemigała. Dla M.K.S-u: pierwsze 2 Wiktorowski, następne Grzędziel (nabytek z Katowic), oraz Goszczko St.

Drugi z kolei mecz o puchar ŁKS.—ZWM. Olimpia nie przyniosła niespodzianek i zakończył się wysokim zwycięstwem ŁKS-u 8:2.

Gracze Olimpii, młodzi chłopcy nie przedstawiali na razie dla drużyny ŁKS-u poważniejszych przeciwników. Mała stosunkowo rutyna i jeszcze mniejsza wiara we własne umiejętności, nie pozwoliły im rozwinąć im wszystkich walorów. Mecz robił wrażenie raczej treningu drużyny gospodarzy (którzy z resztą wystąpili w składzie mocno osłabionym — grali na 2 fronty), aniżeli gry o mistrzostwo okręgowe.

Bramki zdobyli, dla ŁKS-u: Stolarski 3, Klimczak 2 i Bomba 3. Dla Olimpii: Szczytel i Nowicki po 1.

TOWARZYSKIE SPOTKANIA.

Drużyna Centr. Szkoły of. wych. pol. bawiła w Tomaszowie, gdzie zremisowała z Lechią 1:1 (1:1).

W Aleksandrowie Tramwajarze pokonali w spotkaniu tow. ZWM. 4:1. Bramki zdobyli: Rozpędowski, Szmyd, Hajewski; Rutkowski.

ŁKS — LOTNICY ARMII CZERWONEJ

5:0 (2:0)

W czwartek drużyna ŁKS-u rozegrała mecz towarzyski z lotnikami Armii Czerwonej, wygrywając lekko 5:0 (2:0).

Wynik odpowiada przebiegowi gry, która była na b. przeciętnym poziomie. Obie drużyny przestrzeliły rzuty karne. Bramki dla ŁKS zdobyli Baran 4, Stolarski 1. Najlepszym graczem na bosku był Baran (były gracz „Warszawianki” i Resorii. Poza tym na wyróżnienie zasługuje bramkarz ŁKS-u Styczynski, Królewski dobry technicznie, nie mógł zdecydować się na strzał, Pegza dobry technik i pracowity. Czyżewski — popularny niegdyś „Mucha” z lwowskich „Czerwonych”, lepiej czuł się w obronie (gdzie grał po przerwie), niż w pomocy.

W drużynie lotników najlepszym był bramkarz. Widzów około 2 tysięcy.

WIADOMOŚCI Z CZĘSTOCHOWY.

Wyniki spotkań piłkarskich w Częstochowie były następujące:

Skra pokonała ZKK. Opole 8:1 (4:1).

W rozgrywce eliminacyjnej „Victoria” zwyciężyła WKS. „Orzeł” 3:2 (2:2), Stradom — Częstochówkę 5:2 (2:0), Raków — Żydowski K.S. 2:0 (0:0), Kolejowy — Burza 5:1 (3:1).

Zawody pływackie Kraków — Częstochowa przyniosły zwycięstwo krakowianom. Kraków zwyciężył Częstochowę w piłce wodnej 6:2 (2:2) — sędziował Czmacz.

Częstochowa sprowadza drużynę piłkarską „Sleska Ostrava” we wrześniu.

WISŁA PRZYJEZDZA DO ŁÓDZI

Jedną z najlepszych drużyn piłkarskich Polski T. S. Wisła z Krakowa zawita do Końców bież. miesiąca do Łodzi, 25 rozegra ona spotkanie z P. T. C. w Pabianicach, a w dzień później przeciwnikiem jej będzie Milicyjny Klub Sportowy.

Występ Wisły wzbudzi naturalnie żywe zainteresowanie. Szczegółowo mówiąc wolelibyśmy jednak, by M. K. S. wszedł w porozumienie z innymi drużynami i wystąpi przeciw Wiśle z zespołem kombinowanym.

5 bramek i mało emocji

Garbarnia — Zjednoczone 3:2

Łódź 5.VIII Garbarnia — Zjednoczone 3:2 (2:0). Bramki dla Garbarni zdobyli: Tyranowski z karnego, Skóra i Bystróż, dla Zjednoczonych obie Grzędziel. Sędzia ob. Otto, widzów ponad 4,000.

Garbarnia: Jakubik; Grucha, Skrzyński, Tylek, Tyranowski, Lesiak, Bystróż, Skóra, Nowak, Rakoczy, Ignaczak.

Zjednoczone: Makudynowicz, Niewiadomski, Redel, Rosenblum, Urban, Meyer, Grzędziel, Tumsz, Nowak, Rakoczy, Ignaczak.

Pierwszy występ piłkarzy krakowskich zrobił swoje. Widownia przy niepewnej pogodzie, zapelniała się po brzegi. Nastój mimo to był średni. Krakowianie nie potrafili rozgrzać.

Grał nieźle. Stylowo, technicznie i taktycznie lepiej, niż dzieje się to w Łodzi. A jednak... nie była to piłka wielkiego formatu.

Podobała nam się misterna technika starej szkoły krakowskiej. Zanotowaliśmy umiejętność posuwania piłki po ziemi, a jeszcze z większym zadowoleniem — dalekie półwysokie przerzuty i wystawiania. Połączenie obu stylów bezwzględnie korzystne. Napastnicy nie ociągali się nawet ze strzałem a wszyscy razem pamiętali o potrzebie krycia i współpracy. Zdawałoby się więc, że jest wszystko, a mimo to — gra zbyt często stawała się bezbarwna.

Trudno nawet winę rzucić na Zjednoczonych. Drużyna łódzka a raczej wileńskolódzka poczyniła ostatnio postępy. Stara się kombinować i prowadzić grę z rozmachem. Cóż z tego jednak kiedy do zwycięstwa potrzeba ataku. Napastnicy Zjednoczonych ruszają się nawet wiele i nieźle, tylko... pod bramką nie wiedzą co ze sobą począć. Brak szybkiego strzału, brak orientacji i szybkiej reakcji unicestwienia wszystkich wysiłki.

Tak też było i wczoraj. Zjednoczone pro-

wodziły przez cały czas grę otwartą. Odgryzano się często ale... nieszkodliwie. Mimo to drużyna może zgotować jeszcze jedną niespodziankę, gdyż posiada ambitny materiał.

W drużynie krakowskiej podobał nam się atak. Obydwaj łącznicy ruchliwi, niebezpieczni, środkowy uważnie kieruje i... czyha na przebieg. Skrzydłowi, w przeciwnieństwie do łódzkich kolegów, nie tylko szybcy ale i niebezpieczni. W pomocy Lesiak nawiązuje do reprezentacyjnej tradycji. Obrońcy nie byli wystawieni na ciężką próbę, wydają nam się jednak słabsi, niż przednie linie. Jakubik przypłacił nieszczęśliwą utratą bramki, później ruszał się już znacznie sprawniej.

O graczach łódzkich nie napiszemy szczegółowo. Wszyscy są przeciętnie dobrzy i przeciętnie słabi. Technika nie zawsze dopisuje przy szybkim tempie. Kombinacja zbyt przejrzysta i pod bramką bezradna. O strzale lepiej nie mówmy.

Mecz był prawie przez cały czas otwarty. W polu lekką przewagę mieli goście, jednak i łódzianie nie zasypiali sprawy. Pierwsza bramka padła dopiero w 30-ej minucie z rzutu karnego, który wyegzekwował Tyranowski. W cztery minuty później idealny strzał Skóry podniósł wynik na 2:0. Do przerwy nic się nie zmieniło.

Po przerwie nawet częstsze ataki łódzian, ale dopiero lekkomyślne wybiecie piłki przez Jakubika umożliwiło Grzędzielowi dalekim zaskakującym strzałem poprawić wynik na 2:1. Garbarnia nie peszy się. Często napiera i w pewnym momencie niepilnowany Bystróż strzela nieuchronnie. Jest 3:1. Kontrfensywa białoczerwonych, ładna zmiana na prawym skrzydle i jeszcze efektowniejszy strzał Grzędziela ustala wynik na 3:2.

Sędziował ob. Otto dobrze.

(ns)

Migawki Śląskie

„Na ringu spotkają się dwaj koledzy z Mannhausen”, tak zapowiadał speaker przed walką Komudy i Rinkiego w Katowicach. Był to moment wzruszający. Wdowiwnia na chwilę zamilkła, jakby chciała nie tylko uczcić tych co mieli się za chwilę spotkać w szlachetnej rywalizacji, ale i tych którym zły los nie pozwoli nigdy zobaczyć wolnej Ojczyzny.

W tym powiedzeniu speaker kryje się tragedia dzisiejszego pięściarstwa polskiego. Nie ma dziś drużyny bokserkiej w Polsce, która nie miałaby w swym składzie chłopców z poza drutów koczających. Czy można ich krytykować czy można im stawiać wymagania? Czy można żądać, aby ich system nerwowy funkcjonował normalnie, czyż mogą być w dobrej kondycji fizycznej?

Dlatego też dzisiejsze drużyny bokserskie, biorące udział w meczach międzymiastowych (można je porachować na palcach), są raczej luźnymi zlepkami, o których nie mówi się poważnie. A z drugiej strony, czyż można tym chłopcom, którzy mimo tak ciężkich przejść wojennych, stawiają się na ring, odmówić prawa startu? Byłaby to niesprawiedliwość. Patrzymy więc pobłażliwym okiem.

Są też tacy co ocaleli z obozów, ale nie stępi na ringu stawić się nie mogą. W Katowicach spotkałem popularnego zawodnika warszawskiego „muchę” — Millera. Dłoni przetrzeźniona kulą niemiecką. Uciekał Chłopak powrócił z Mannhausen; prawa dłoń przetrzeźniona podczas „japanki” w w Ursusie. Strzelali i trafili, potem długie miesiące na Pawiahu i podróż do Rzeszy w zaplombowanym wagonie. Oczywiście koszt zle zrosnieta. A Miller, takby chciał powrócić do boksu. Nawet gotów jest się poddać bolesnej operacji.

Boks ma już swych Sherlock Holmesów. Są nimi warszawiacy Tworek i Komuda, którzy służą w wydziale śledczym milicji katowickiej. Podobno wywiązują się zupełnie dobrze ze swych nowych obowiązków.

Paweł Sztydio był przez kilka dni w Katowicach. Przecież to jego rodzinne strony. Zdaje się, że popularny trener przyjechał z Poznania na Śląsk na zwiaady. Kto wie czy w przyszłości nie zaopiekuje się śląskimi pięściarzami.

Grądkowski „walczył” w Katowicach z Dąbrowskim. Biedny chłopczyka ten Dąbrowski — nawet na „pierwszym kroku” jego umiejętności nie pozwoliłyby mu startować, a cóż dopiero na meczu międzymiastowym. Ale co zrobić, w drużynie bydgoskiej, abrakko reprezentanta w wadze średniej — wystawiono więc Dąbrowskiego, który być może, po raz pierwszy stanął na ringu. Jak utrzymuje plotka, bydgoszczanin przyjechał do Katowic w roli „kibica”. Takiego meczu w Polsce jeszcze nigdy nie było: wicemistrz Polski — contra „kibic”. Czy to, aby dobra propaganda pięściarstwa?

Na brak zawodów sportowych nie można na Śląsku narzekać. Na boisku Pogoni od rana do wieczora sport — lekkoatletyka, piłka nożna, a na zakończenie boks. Rano na zawodach lekkoatletycznych (przed meczem z Krakowem) spotkałem starego maratończyka. To Kaczmarek, który w 1925 r. wygrał ten gigantyczny bieg w Bydgoszczy. Na razie pracuje jako działacz sportowy, ale zapowiedział...

— W pierwszym maratonie w Odrodzonej Polsce pobiegnę!

Patrzymy na szpakowate włosy.

— To głupstwo! Liczę sobie 48 wiosen, ale pobiegnę, bo jakże w Odrodzonej Polsce miałoby mnie zabraknąć na strażce? (Gr).

BOS WYGRYWA Z BRONIA

Mecz bokserki KS „Bronia” z Radonią — BOS. (Warszawa), poza jedną niezłą walką Moźdzynskiego z Papucją (waga lekka), był płałaniną nóg, rak i popisem „koziolków” na sznurze. Należy co uznać za dowód aktywności „Broni” i jej lepszemu obecnie klubowi stołecznego, BOS-u, który w bardzo ciężkich warunkach potrafił zorganizować bądź co bądź imprezę międzymiastową.

Sowiecki mistrz okręgu donieckiego Czudin nie uzyskał zezwolenia na start od swoich władz wojskowych.

Zwyciężyła drużyna BOS. 13:3

PRZEGL. SPORT. Szym.

Wajsówna wraca do formy

Lekkoatletyczne mistrzostwa Ło-zi

Wajsówna zdecydowała się wrócić na bieżnię. Na boisko ŁKS. przysłała w towarzysztwie dwóch miłych synków, którzy przyglądali się jak mamusia rzuca dyskiem i skacze wzwyż. Wajsówna bez bólu wygrała dysk, kulę i skok wzwyż. Wyniki techniczne są zadawalniające, przy tak poważnych usprawiedliwieniach, jak sześciolletnia przerwa w sporcie.

Pierwszy start Wajsówny przypadł w zawodach o mistrzostwo Łodzi. Starty jej były okrasą mistrzostw. Tak samo zresztą, jak starty Półtoraka i Kryma.

Łódź posiada niezłych biegaczy średnio i długodystansowych. Względnie nieźle reprezentują się sprinterzy. Ponadto Łódź posiada obok Wajsówny kilka niezłych zawodniczek, jak młoda Słomczewska, Przybylska, Makowska i Peskówna.

Wyniki techniczne byłyby znacznie lepsze, gdyby nie deszcz, który przesładował lekkoatletów w pierwszym dniu mistrzostw. Bieżnia była do nieprzyzwoitości rozmoknięta, a w rzutach, wycieranie szmatą dysku, nic nie pomagało. W drugim dniu mistrzostw pogoda poprawiła się, to też i wyniki uzyskano lepsze.

Na marginesie mistrzostw, pragniemy zwrócić uwagę na fatalne nazwy klubów łódzkich, które, zwłaszcza w dzisiejszych czasach, wyglądają na jakąś parodię. Wajsówna startuje w klubie Kindlera. Rozumiećmy doskonale, że jest to fabryczny klub Kindlera w Pabianicach, ale mamy dosyć już tych kindlerów, kruszenderów i innych geyerów. Język polski jest tak bogaty, że najwyższy czas zapomnieć o istnieniu takich i tym podobnych nazw klubów sportowych. Musimy w sporcie raz na zawsze zlikwidować tę niemoczną.

Wyniki techniczne przedstawiają się następująco:

60 mtr. pań 1) Słomczewska (Zjedn.) 8,9 s. 2) Makowska (AZS) 8,9 sek. 3) Przybylska (Zjedn.) 9,2 sek.
100 mtr. pań 1) Rajewski (AZS) 11,6 sek. 2) Lipowski (AZS) 11,8 sek. 3) Polinski (Boruta Zgierz) 12 sek. Rzut dyskiem pań 1) Wajsówna (Kindler) 35 mtr. 60 cm. 2) Peskówna (Kindler) 27 mtr 83 cm. 3) Przybylska (Zjedn.) 25 mtr 58 cm. Rzut oszczepem 1) Kubik (Boruta Zgierz) 45 mtr. 77 cm. 2) Jablonski (AZS) 41 mtr 10 cm. 3) Sobierajski (EKS) 41 mtr 02 cm. Skok w dal pań 1) Peskówna (Kindler) 4 mtr. 28 cm. 2) Słomczewska (Zj.)

4 mtr. 25 cm. 3) Przybylska (Zj.) 4 mtr. 09 cm. Bieg 1500 mtr. 1) Półtorak (Zj.) 4 min. 39,2 s. 2) Tomczyk (Boruta Zgierz) 4 min. 45,2 sek. 3) Lyszkowski (Kindler) 5 min. 06,8 sek. Sztafeta 4 razy 100 mtr. 1) AZS w składzie: Lipowski, Kuczyński, Sładkowski, Rajewski 48,4 sek. 2) (Zj.) 50,8 sek. 3) Oficerska Szkoła Polity. Wych. 51,4 sek. Bieg 200 mtr. 1) Słomczewska (Zj.) 43,0 sek. 2) Przybylska (Zj.) 32,4 sek. 3) Majchrzakowa 35,8 sek. Pchnięcie kulą pań 1) Wajsówna (Kindler) 10 mtr. 39 cm. 2) Przybylska (Zj.) 9 mtr. 27 cm. 3) Peskówna (Kindler) 9 mtr. 26 cm. Skok w dal 1) Maciaszczyk (EKS) 5 mtr. 87 cm. 2) Kuczyński (AZS) 5 mtr. 76 cm. 3) Debowski (Geyer) 5 mtr. 67 cm. Bieg 200 mtr. 1) Polinski (Boruta Zgierz) 24,9 s. 2) Lipowski (AZS) 25,1 sek. 3) Król (Centr. Szkoła Wych. Pol.) 25,8 sek. Skok wzwyż 1) Szmidek (Kruszender) 164 cm. 2) Kuczyński (AZS) 159 cm. 3) Bystry (Zj.) 159 cm. Sztafeta olimpijska 1) Zjednoczone w składzie: Milczarek, Bystry, Krym i Półtorak — 3 min. 52,5 sek. 2) Boruta Zgierz 3 min. 57,5 sek. 3) Szkoła Wojskowa Wych. Polityczn 4 min. 25 sek.

Bieg 800 mtr. 1) Krym (Zjednoczone) 2 min. 8,5 sek. 2) Tomczak (Boruta, Zgierz) 2 min. 13,6 sek. 3) Wojciechczyk (Centralna Szkoła Polity. Wychow.) 2 min. 18,8 sek. Skok wzwyż pań 1) Wajsówna (Klub Sportowy Kindler) 1 mtr. 35 cmtr. 2) Peskówna (Kindler) 1 mtr. 30 cmtr. 3) Moderówna 1 mtr. 25 cmtr. Pchnięcie kulą pań 1) Jablonski (Akademicki Zw. Sportowy) 11 mtr. 49 cmtr. 2) Kuczyński (AZS) 10 mtr. 42 cmtr. 3) Wyrzykowski (Boruta, Zgierz) 10 mtr. 27 cmtr. Sztafeta pań 4 razy 100 mtr. 1) Klub Sportowy Zjednoczone 1 min. 01 sek. 2) Kindler 61 sek. Bieg 5 tysięcy mtr. 1) Półtorak (Zjednoczone) 16 min. 36 sek. 2) Nowak (Geyer) 17 min. 13 sek. 3) Lyszkowski (Kindler). Startujący poza konkursem zawodnik sowiecki zajął trzecie miejsce.

Rzut dyskiem pań 1) Wyrzykowski (Boruta, Zgierz) 33 mtr. 32 cmtr. 2) Maciaszczyk (Łódzki Klub Sportowy) 32 mtr. 32 cmtr. 3) (AZS) 32 mtr. 28 cmtr. Bieg na 400 mtr. 1) Krym (Zjednoczone) 56,1 sek. 2) Polinski (Boruta, Zgierz) 58,5 sek. 3) Tomczyk (Boruta, Zgierz) 60 sek. W punktacji ogólnej mistrzostwa zakończyły się zwycięstwem zawodników Zjednoczonych 45 pkt. przed AZS — 27 pkt. i Kindlerem 24 pkt.

Nagrodę za najlepszy wynik wśród pań zdobyła Wajsówna, a wśród — pań Półtorak.

J. Nieciecki.

To i owo o sporcie

Często zdarza się, że przychodzą do naszej redakcji ludzie bardzo mili i naprawdę życzliwi. Bywają przecież i tacy... Zaczynają od ściskania dłoni, a za chwilę padają słowa... Słowa bliskie i krzepiące... Że, jak im przyjemnie widzieć nas w dobrym zdrowiu i humorze i, że kiedy ujrzą na ulicy czerwone, tytułowe litery „Przeglądu Sportowego” czy wzruszenia zabłysły im w oczach. Pijani szczęściem i nie szczęściem kupili przez omyłkę „Kurier Sportowy”, który to „Kurier” widocznie równie silnie związany z tradycjami „Przeglądu”, nie może rozstać się nawet z układem i barwą „przeglądowego” nagłówka... Więc przy okazji odwiedzin w redakcji życzliwi znajomi chcą wymienić nabyty „Kurier Sportowy” na „Przegląd” w stosunku 1:1. — Uwagając, że naszym znajomym należy się jakiś szczególny ekwiwalent za to niesportowe nieporozumienie, wręczamy im dwa egzemplarze naszego pisma, licząc, że spowoduje to ich zniknięcie z lokalu redakcji. Ale nie z tego... Znajomi nie mogą odejść, albowiem nie zapylali nas jeszcze o mieszkanie, stolówkę i wreszcie o sprawę najważniejszą... — o czym mamy zamiar pisać, kiedy przecież w sporcie nie się teraz takiego nie dzieje. Bo te imprezy obecne, to pożałujcie Boże, a nawet i nazwy klubów są trudne do wymówienia... Tyle liter, tyle liter... OMTUR wygrał z KSRKU, a KSSPB zremisował z KSBOS...

Niemili znajomi i mili nieznajomi! Tak, to prawda, nie ma jeszcze wielkich imprez. Nie ma jeszcze zawodów, o których myślałoby się na wiele dni przed tym i mówiło wiele dni po tym. Tak, to prawda... ale, pamiętajcie łaskawie, że chociaż ostatnie lata, te wojenne, te okupacyjne, te straszne — mamy poza sobą: to przecież dopiero od niedawna wolno nam mówić o nich, jak o przeszłości i o, jakże niedalekiej. Albowiem wszystko zaczyna się od początku. Starsi przestali grać, a młodszy jeszcze nie zaczęli... A sprzęt sportowy? A kondycja fizyczna? To dobrze, że potrafimy z siebie zrzucić, niekiedy aż nadspodziewanie szybko, okupacyjny oraz poniżenie. To naprawdę dobrze, że umiemy się oderwać od minionego koszmaru, że czasem przestajemy pamiętać... Ale musimy pamiętać, że niemal w każdej dziedzinie zaczynamy od początku... Że brak jest nie tylko zawodników i umiejętności, ale również urządzeń sportowych: sprzętu. Musimy o tym wszystkim pamiętać. Nie wymagamy od razu zbyt wiele i nauczmy się stosowania właściwej skali do tego, co oglądamy, i do tego co wspominamy. To, że my starsi pamiętamy „wielkie gry” i wielkie momenty naszego sportu — to dobrze. Cieszymy się z tego, że jesteśmy bogatsi w przeżycia, do których młodzież musi sobie dopiero zdobywać materiały. Nauczmy się patrzeć na dzisiejsze wysiłki, zmierzające do odbudowy naszego wychowania fizycznego i sportu, nie okiem zblazowanego przedwojennego bywalca boisk, ale trzeźwym i życzliwym spojrzeniem człowieka, który wyznacza trudną trasę dzisiejszych poczynań.

Wiosną tego roku odbyła się w Łodzi impreza sportowa Towarzystwa Uniwersytetów Robotniczych, na której nie padły żadne rekordy, na której nie było żadnej sensacji, a przecież ten zlot sportowy był widowiskiem wspaniałym i wzruszającym...

To nic, że nas niekiedy śmieszają nazwy klubów, to nic, że krótkie słowo „Wisła” czy „Warta” przemawiało do nas o wiele dobitniej niżeli KSSPB czy też KSRKU... Mnie też denerwuje czasem, jak czytamy, że KSOM TUR z Ozorkowa wygrał z piłkarzami z Rudy Pabianickiej, potem mówi się że Rudzki K. S. jest nie w formie. To nie jest najważniejsze, chociaż zawsze wydaje mi się, że to osobista wycieczka pod moim adresem, zwłaszcza, jeżeli recenzję pisze Kazimierz Gryżewski... Ale mogłoby być gorzej. Bo przecież mogłaby być gdzieś miejscowość Gryżew, i mogłoby tam kopać piłkę w miejscowym klubie i mogłoby przyjechać do Rudy i — wygrać... Gryżewski K. S. zdeklasowałby Rudzki K. S... I jak ja bym wtedy wyglądał... A, że długie nazwy? Też mogłoby być gorzej. Naprzykład, gdyby taki klubik jak K. S. Ludwik Spiess i Syn wygrałby z K.S.T.Z.P.N.P.M.O.W.T.C., w którym to lapidarnym skrócie, każdy z łatwością odgadnie klub sportowy Tymczasowego Zarządu Państwowego Nad Poniemieckim Mieniem Opuszczonym Wydział Tapczanów Ciężkich...

Więc nie narzekajmy, bądźmy cierpliwi, bądźmy łagodni i bądźmy — życzliwi. Bo właśnie teraz musimy pamiętać, że najważniejsze spotkanie międzypaństwowe Pol-

Rekordy lekkoatletyczne w okresie wojny

W tym czasie, gdy sportowcy polscy ginęli z rąk hitlerowskich oprawców, gdy resztką pozostałych na wolności (przeważnie młodzież, która nie miała przed wojną wyników), walczyła w ukryciu o palmę pierwszeństwa na boiskach i bieżniach, dochodziły nas ze świata wieści o wspaniałych wynikach tych, których wojna nie dotknęła lub też, gdzie bestia hitlerowska była bardziej tolerancyjna.

A z bieżni, rzutni i skoczni Ameryki, Szwecji, Finlandii meldowano raz po raz o rezultatach, jakich fachowcy lekkoatletyczni, najbardziej optymistyczni, nie przewidywali.

Jednym z pierwszych rekordów światowych, jakie padły w okresie wojny, był rekord fenomenalnego długodystansowca fińskiego Maeki, który, jako pierwszy, osiągnął na 10.000 m. wynik poniżej 30 minut. Doskonały Finn miał 29:52,8 na jesieni 1939 roku.

Był to pierwszy, ale nie ostatni. W biegach średnio- i długodystansowych padały stare rekordy, jakby nie były one wcale rekordami.

Nie przetrwał ani wynik Lowelocka z berlińskiej Olimpiady, nie utrzymał się i pierwszy wynik Mackiego.

Wspaniałe pojedynki biegaczy szwedzkich były kuźnią rekordów, pojedynki Haegga i Andersona przynosiły zawsze rewelacyjne wyniki. Dzięki tej rywalizacji rekord Lowelocka z 1936 roku został poprawiony o dziesiątą sekundę, a potem był bity o sekundy. Dziś rekord świata na 1.500 m. wynosi 3:23,0. Posiadaczem jego jest Haegg. Do niego również należy drugi doskonały rekord na 5.000 m. — 13:58,2 sek. Fenomenalny długodystansowiec szwedzki bił poza tym rekordy na milę na 2 mile ang. itd. On poza tym jest też posiadaczem rekordu na 3.000 m. — 8:01,2.

Okres wielkiej formy miał również Johnson, trzeci na mistrzostwach Europy na 5.000 m. w Paryżu. Najlepsze wyniki osiągnął na 3.000 m., poprawiając dwukrotnie rekord świata, pobity ostatnie przez Haegga i ustalony na 8:01,2. Może niedługo doczekamy się czasu poniżej 8 minut.

Rekord Maekiego przetrwał 5 lat. W 1944 roku znalazł się w Finlandii fenomen, który pobił rekord światowy, poprawiając poprzedni o 17 sekund!!

29:35,2 sek. na 10.000 m. uzyskał Heino (Finlandia). Proroctwa, czy utrzyma się długo, są nieistotne. Dziś jest doskonały i będzie doskonały jeszcze przez wiele lat, jak długo ludzkość odczuwać będzie skutki wojny. Wszystkie wyżej wymienione

wyniki były kiedyś uważane za niemożliwe do osiągnięcia, a jednak zostały osiągnięte. Kiedyś może i 29:35,2 na 10.000 należeć będzie do przeszłości.

W konkurencjach technicznych najzaciętszą walkę prowadzono o rekord w rzucie dyskiem. Zwycięsko zakończył ją Lampert (Niemcy), który rzucił 53,48, poprawiając o kilkanaście centymetrów wynik Harris (USA) 53,26, uzyskany w 40-tym roku.

Amerykanie poprawili rekordy w skokach w zwyz i o tyczce. Stairs uzyskał 210 cm., a Warner Ram osiągnął 4,74 mt. Są to wyniki równie doskonałe, jak rezultaty biegowe Haegga czy innych.

Zresztą kto wie, czy wszystkie te rekordy są jeszcze rekordami, przez długi bowiem czas byliśmy tak doskonale izolowani od świata, że nie można było zrobić nawet skromnej notatki.

Załączona tabelka pokazuje wartość punktową poszczególnych wyników.

Według tabeli fińskiej, najlepszym z

tych wyników jest rekord w skoku o tyczce, za który Warnerdam otrzymuje notę 1270 pkt. Biegi Haegga są punktowane: 3000 m. — 1197; 5000 m. — 1183 i 1500 — 1162. Heino za 29:35,2 na 10000 dostaje tylko 1128 punktów, a Lampert za 5348 w rzucie dyskiem 1162 i Stairs za 210 w skoku wzwyz 1183 punkty.

Tak więc tabelka najlepszych wyników lekkoatletycznych na świecie przedstawia się następująco:

Warnerdam (USA) tyczka 4,79 m.—1270 pkt.	
Nikhanen (Finlandia) oszczep 78,80 m. — 1214 pkt.	
Torrance (USA) kula 17,40 m.—1203 „	
Haegg (Szwecja) 3000 m. 8:01,2—1197 „	
Towns (USA) 110 pkt. 13:7 mtr.—1187 „	
Dla porównania podajemy wartość kilku rekordów Polski:	
Kusociński 5000 m.—14:24,2 min. — 1078 pkt.	
Lokajski oszczep 73,27 — 1077 „	
Kusociński 3000 m. 8:18,8—1072 „	
St. Sien.	

Przed sejmikiem tenisistów

W dniu 11 i 12 bm. odbędzie się pierwszy oficjalny sejmik tenisistów. Będąc w Krakowie wraz z reprezentacją Łodzi wziąłem udział w sejmiku nieoficjalnym, który odbył się podczas przyjęcia wydanego przez Krakowski Okr. Zw. Tenisowy z radcą Olchowiczem, p. Dziubą i dr Potuczkiem na czele.

Mimo serdecznego nastroju, jaki cały czas panował podczas bankietu, sejmik miał przebieg dość burzliwy, czemu zresztą trudno się dziwić. Sprawy poruszane stanowią „być albo nie być” tenisa polskiego i rozwiązanie ich jest kwestią wręcz palącą. Termin 11 i 12 bm. kiedy staną one oficjalnie na porządku dziennym wydawał się nam wszystkim zbyt odległym, aby czekać nań spokojnie.

Pierwsza wyłoniła się kwestia finansowa, w związku z fantastycznymi cenami piłek, które zabijają wszelką kalkulację jakichkolwiek spotkań drużynowych i z drugiej strony uniemożliwiają regularny trening mniejszej w normalnych warunkach t. zn. przede wszystkim piłki przepisowej jakości i o odpowiedniej wadze.

W związku z meczem właśnie zakończonym, sprawa ta wystąpiła na pierwszy plan tym jaskrawiej, że rewanż w Łodzi z wyżej wymienionych powodów finansowych stał się w ogóle pod znakiem zapytania, względnie zostanie przełożony na jesień.

Pocieszająco brzmi głos nestora tenisu

polskiego radcy Olchowicza, który z dawną werwą zabiera głos, żeby stwierdzić, że piłki już są w Warszawie i będą napływać z zagranicy w najbliższym czasie, że w ogóle jest coraz lepiej i nie ma o co się martwić. Całym sercem podpisujemy się pod słowami radcy Olchowicza, które tchną optymizmem. Musimy tylko pamiętać, że aby było naprawdę lepiej wbrew wszystkiemu należy codziennie robić mały krok naprzód.

A tymczasem radca Olchowicz, mimo swego optymizmu, tego kroku zrobić nie chce. Mowa tu o projektowanych spotkaniach z graczami z zagranicy, którym radca Olchowicz sprzeciwiał się zasadniczo, twierdząc, że nasi gracze są w rozsypce po całym świecie, a Hebda nie będzie mógł nawiązać walki dajmy na to z czołowymi Czechami czy Węgrami, bo wyszedł z formy. Mowy nie ma oczywiście o spotkaniach, gdzie na szale rzuciło by się ciężar gatunkowy sztabu państwowego. Na to dziś nie jesteśmy przygotowani. Tak samo jak nie wypada w tej chwili urządzać turnieju na wybrzeżu pod szyldem mistrzostw Polski, w chwili kiedy być może ludzie, z których imieniem tenis polski nierozłącznie związany, starają się o powrót do kraju, albo nawet już są w drodze. Sprawa ta będzie prawdopodobnie tematem batalii na zebraniu związku.

Niezależnie od tego musimy sobie powiedzieć, że już dzisiaj możemy śmiało przeciwstawić Hebdę najlepszym graczom środkowo-europejskim i nawet powinniśmy to zrobić. Drugiego gracza tej miary co prawda nie posiadamy, ale zanim powróci Ignacy Tłoczyński, na którego cały sport polski czeka, możemy starać się zapieścić tę lukę, wystawiając doskonale zapowiadającego się Skoneckiego. Musimy tylko pamiętać i musi pamiętać o tym sam Skonecki, że takich graczy zagranicą liczy na tuziny, i że nie chodziło by tu o sukcesy bezpośrednie, a tylko o wyszkolenie i o trzaskanie z poważnymi meczami, na których gracz zdaje egzamin nie tylko ze swojej klasy sportowej, ale także z zachowania, a właśnie co do zachowania młodego sportowca mielibyśmy dużo zastrzeżeń.

Sędziowie mogą sędziować źle, jakto miało miejsce na meczu Łódź — Kraków, publiczność może zachowywać się bardzo źle, jak to również miało miejsce, — ale gracz i to gracz który ma w przyszłości reprezentować Polskę musi zachowywać się nieskazitelnie. Tymczasem Skonecki zachowywał się gorzej, niż... publiczność i sędziowie.

Chciałbym jeszcze jedną sprawę poruszyć, która będzie wymagała rozwiązania w najbliższym czasie. Jest to sprawa ukrytego zawodowstwa. Wiemy, że grają teraz zawodnicy, którzy brali względnie biorą pieniądze za naukę tenisa i nie zamierzamy z tego powodu szat rozdzierać. Chcemy natomiast tę sprawę jasno i po męsku postawić do decyzji P. Z. L. T. albo wolno, albo nie wolno — sprawa jest otwarta i do przedyskutowania, nie trzeba tylko cho- wać głowy w piasek.

Jan Małcużyński

Śląsk raportuje

Z przedwojennej drużyny Ruchu, wielokrotnego mistrza Polski, pozostało w jego obecnym składzie tylko dwóch graczy są to, Brom w bramce i Dziwisz, który gra na wszystkich pozycjach od obrońcy począwszy do lewoskrzydłowego!

Największych strat doznało piwactwo na Śląsku. Z zawodników ubyli bezpowrotnie Heideich Jedrysek, bracia Karliczkowie cała drużyna piłki wodnej EKS. Rozstajemy się z nimi bez żalu. Mając w Polsce najlepsze możliwości treningowe, będąc jej reprezentantami, ba nawet olimpijczykami, zdradzili ją.

Trzech olimpijczyków widzimy w drużynie gier sportowych katowickiej Pogoni są nimi: Pluciński, Filipkiewicz i Kaźmiercki. Piłkarska reprezentacja Śląska rozegra trzy międzyszkolne spotkania z Łodzią 15 sierpnia w Łodzi, z Warszawą 18 sierpnia w Warszawie i z Poznaniem 2 września w Katowicach. 9 września przewidziany jest mecz z Krakowem w Krakowie.

Spotkanie lekkoatletów Śląska i Krakowa w Krakowie, przewidziane jest w najbliższym czasie. Będzie to pierwszy występ lekkoatletów śląskich na szerszej arenie.

Szermierze śląscy stracili wszystkich swoich czołowych zawodników. Nie wiadomo co się dzieje z technikiem Kozą. Szermierka na Śląsku będzie musiała odradzać się od nowa.

Ani jednego turnieju tenisowego nie zorganizowano jeszcze na Śląsku, powód brak sprzętu i piłek.

W Grodu pod Sosnowcem otwarto pierwszą szkołę szermierczą.

PIÓTEK i WIESNER, gracz AKS Chorzów i oraz jej — trener, są podobno w Wier-

szka — Niemcy zakończyły się po ciężkiej walce naszym zdecydowanym zwycięstwem... i, że w tej walce nagroda już nigdy nie będzie — przechodnia... i to jest najważniejsze.

Kazimierz Rudzki.

dnia. Mieli oni zdezerterować z niemieckiej Armii i ukryć się u swoich znajomych. Mają oni iada dzień wrócić do Polski.

WILLIMOWSKI natychmiast po wkroczeniu wojsk niemieckich wystąpił z drużyny Ruchu W. Hajduki i zgłosił akces do katowickiego szowinistycznego niemieckiego klubu IFK, następnie wstąpił do niemieckiej policji i całkiem zapominał że był kiedyś Polakiem.

Jego zachowanie podczas okupacji wyklucza całkowicie możliwość powrotu do sportu polskiego. Miał on „zaszczyt” kilkakrotnie reprezentować barwy Niemiec z zapalem i poświęceniem większym, niż to robił w reprezentacji Polski. Wodarz jego kolega klubowy z lewej strony cieszył się podczas okupacji bardzo dobrą opinią i sportowcy śląscy czekają na jego powrót.

SŁOTA gracz Unii Sosnowiec i następnie Ruchu W. Hajduki zawodnik o którym angielski trener naszych piłkarzy Jams powiedział że jest najlepszym zawodnikiem jakiego widział w Polsce, został przez Niemców wywieziony do tzw. protektoratu i zginął bez wieści.

SZPANDEL obrońca Ruchu W. Hajduki jest obecnie bezsprzecznie najlepszym piłkarzem na Śląsku. Wspaniałe warunki fizyczne i daleki piękny oszabdzający wykop stawiają go w rzędzie najlepszych obrońców w Polsce.

ADEJSKI, KWOKA, DRZYGA, BROM prawdziwa rewią doskonałych bramkarzy śląskich. Kapitan okręgu ma niemały kłopot, którego z nich wyznaczyć do reprezentacji. Niestety na innych pozycjach nie mamy takiego wyboru. Wybitnie daje się odczuć brak dobrego środkowego napastnika.

SITKO ALOIZ, popularny obrońca krakowskiej Wisły osiedlił się obecnie na Śląsku i zgłosił akces do chorzowskiego AKS-u. Razem z Kinowskim tworzą doskonałą parę obrońców.

WOJ. M. K. S. — Katowice urządza kursy i treningi dla początkujących bokserów. Frekwencja na tych kursach jest bardzo liczna, co wskazuje że polski bokser odrodzi się szybko.

Kibic

MISTRZOSTWA PLYWACKIE ŁÓDZI.

W niedzielę odbyły się mistrzostwa pływackie Łodzi w trzech klasach. Startowało około 50 zawodników. Mimo ciężkich warunków (deszcz) wyniki w niektórych konkurencjach osiągnięto bardzo dobre. Ograniczając się chwilowo do podania technicznych rezultatów odkładamy omówienie ich do następnego numeru.

100 m. dow. kl. I panów: 1) Opolski Z. — 1:10,3, 2) Jera C. Szk. Of. — 1:15,2.

200 m. dow. kl. I panów: 1) Opolski Z. — 3:05,4.

400 m. dow. kl. I panów: 1) Opolski Z. — 6:40,6, 2) Jarak C. Szk. Of. — 6:46,4.

100 m. klas. klas. I panów: 1) Opolski Z. — 1:34,1, 2) Dąbrowski B. — 1:34,3.

200 m. klas. I klas. panów: 1) Dąbrowski B. — 3:30,9, 2) Opolski Y. — 3:34,5.

200 m. klas. III klas. panów: 1) Salata Zi. — 3:59,4, 2) Klimaszewski Y. — 4:11,8.

100 m. grzb. I klas. panów: 1) Opolski Y. — 1:35,3, 2) Witkowski B. — 1:38,2, 3) Dembowski Zi. — 1:47,6.

Skoki z tramp. I klas. panów: 1) Majchrzak Y. — 100:44.

3 x 100 m. zm. panów: 1) Boruta I — 4:54,4, 2) Boruta II — 5:49,1.

PANIE:

100 m. dow. pan. kl. III: 1) Matysiakówna Zi. — 2:15,9, 2) Downarowicz Y. — 2:29,7.

100 m. klas. pan. kl. I: 1) Dawidowiczówna Y. — 1:47,3.

200 m. klas. pan. kl. I: 1) Dawidowiczówna Y. — 3:53,2.

Ogólna punktacja: Mężczyźni: 1) YMCA — 379, 2) Boruta — 236, 3) Zjednoczone — 132.

Kobiety: 1) YMCA — 120, 2) Zjednoczone — 52.

ŁÓDŹ — RADOM W KOLARSTWIE.

Kolarze Radomia zgrupowani w RKS. Broń z podziwu godnym zapałem wzięli się do pracy. Nie zważając na trudności zakasali rekawy z dzielnym swym kierownikiem ob. Waigertem na czele i we własnym zakresie doprowadzili do stanu używalności tor kolarski. Jest to tor ziemny wprawdzie, ale nadający się jednak do przeprowadzenia nawet poważniejszych imprez. Ostatnio gościli kolarzy warszawskich, a w nadchodzącą niedzielę zapowiadają mecz Radom—Łódź.

Łódzianie wyjeżdżają do Radomia w następującym składzie: Bek, Leśkiewicz, Banaszek, Wojciech, Wojciech, Forysiński, Stawski, z RKS Tramwajarz, oraz Stefański i Post z P.T.C. Pabianice.

Ponadto zapowiedzieli swój udział Wiecek, Sekowski i Pietraszewski lecz nie jako kolarze — tym razem zadebiutują w roli motocyklistów.

Nie znaczy to, by Wiecek wycofał się z kolarstwa. Szkuje on sobie obecnie wyścigowy rower, zwłaszcza, że i odwieczny jego rywal, kilkakrotny mistrz Polski Stefański nie zamierza bieżącej wycofać się z czynnego życia sportowego, a wręcz przeciwnie — rozpoczął już treningi. (Wol.)

Kowalski W. — znany kolarz warszawski wywieziony po powstaniu do Rzeszy, powrócił i potwierdził smutną wiadomość o śmierci znakomitego naszego pięściarza Seweryniaka, który zmarł w obozie w Grossrosen.

Popończyk — mistrz Polski na torze obiecuje ponownie osiągnąć „stałowego rumaka” i jeszcze w tym sezonie wziąć udział w wyścigach.

Wisniewski Z. — ongiś znakomitość w kolarstwie szosowym, a w późniejszym okresie dyplomowany trener kolarski powrócił do Warszawy z obozu w Niemczech, dokąd wywieziony został po powstaniu.

Jadwieg Józef — czołowy szosowiec Warszawskiego Tow. Cykl. zmarł w obozie niemieckim 23 kwietnia 1944 r.

ODPOWIEDZI REDAKCJI:

St. Sien. Żyrardów. Otrzymałmy, dziękujemy, skorzystamy. List wysłany 26 ub. m.

Poznański OZPN. Za pamięć dziękujemy. Prosimy o dalszy kontakt. Czy jest w Poznaniu Giedla b. sekr. PZPN?

K.S. Łauda Sekela IP. Warszawa. Dziękujemy za miłe słowa. Chętnie skorzystamy, prosimy jednak porozumieć się bezpośrednio z naszym warszawskim zastępcą red. E. Trojanowskim. Drobniaki prosimy wysłać bezpośrednio, moim. zaraz. Życzymy powodzenia.

Wacław Karp, Warszawa. Korespondentem naszym w Warszawie jest red. E. Trojanowski. Uwagi odnośnie stosunków piłkarskich słuszne. Poruszmy je w najbliższym czasie w innej formie. Art. o prasie nie nadaje się. Dziękujemy za miłe słowa.

Paweł Wagr, Radom. Serdecznie dziękujemy za pamięć i bardzo miły list. Może jednak spotkać się jeszcze razem w Warszawie i będzie Pan znów wypisywał w ołoiu nasze elaboraty. Erdman jest gdzieś bohaterem w armii zagranicą. Ed. Trojanowski w Warszawie. Wojtek Trojanowski był w Ofiagu i został ewakuowany na zachód, St. Roth. jest pod Warszawą. Ściskamy dłoń i... do widzenia.

R. Szałaj, Radom. Dziękujemy za kartkę. Prosimy o krótki szkic ogólny, bez wchodzenia w szczegóły. Brak miejsca zmusza do ograniczeń. Chodzi więc nie o sprawozdanie z poszczególnych imprez, lecz o kwintesencję.

Ign. Chig, Kraków. Dziękujemy. Stało się głupstwem z adresem. List w drodze. Proszę wstrzymać się z pisaniami.

Stella, Gniezno. Dziękujemy, idzie.

E. Milcz, Kutno. Korespondenta mamy. Dziękujemy.

Robert Nit, Kraków. Przejął się Pan bardziej niż my. Dziękujemy za dobre chęci. I tak damy sobie radę. Pozdrawiamy.

PO WIELU LATACH

Sztam o sytuacji w pięściarstwie

Spotkaliśmy się po wielu latach, Feliks Sztam, nasz trener olimpijski, w mundurze milicji obywatelskiej, na ramionach świeci gwiazdka. Oczywiście rozmawiamy o pięściarstwie — nie chodzi o wspomnienia, przede wszystkim poruszamy zagadnienia aktualne, które się wyłoniły po tak długiej i ciężkiej okupacji.

— Jak odróżnić pięściarstwo polskie, jak je znowu postawić na tradycyjnych wyznacznikach?

— Uważam, mój popularny trener, że szkolenie młodego narybku i praca wszędy — to pierwsze zadanie odradzającego się pięściarstwa. Pokładam duże nadzieje w organizującym się PZB, który napewno potrafi pójść odpowiednimi drogami. Z ostatecznym programem trzeba zaczekać do czasu utworzenia naczelnych władz sportowych.

— Czy pan uważa, że organizowanie już w tej chwili międzymiastowych spotkań pięściarskich jest wskazane?

— A dlaczegożby nie... Niech stara gwardia, która ocalała pokaże młodym co umie. Mecze takie są potrzebne z punktu widzenia propagandy pięściarstwa wśród szerszych mas. Wiem, że poziom jest słaby i przypuszczam, że będzie jeszcze gorszy. W tej chwili chłopcy, stęsknieni za pięściarstwem walczą z zapałem i specjalną ambicją, przy czym, niektórzy z nich są wypoczęci. Gdy jednak minie pierwszy zapal poziom znacznie się obniży. Wielu ze starych zawodników znajduje się już u schyłku swej kariery sportowej.

Sądze, że zbyt szybkie organizowanie mistrzostw indywidualnych okręgowych i wszechpolskich nie jest wskazane. Moim zdaniem, tego rodzaju imprezy należy odłożyć do wiosny przyszłego roku.

Oświadczam, że za wczesny termin mi-

strzostw spowodowałby niepotrzebną i szkodliwą rywalizację klubową, a co za tym idzie bezwzględna walkę o punkty — a więc obniżenie poziomu. Myślę, że późną jesienią trzeba organizować „pierwsze kroki” dla młodzieży. Wcześniej niż w listopadzie wspomnianych zawodów nie należy robić, młodzieży powinni startować należycie przygotowani.

— A co zrobiliby pan, gdyby mu polecono zestawienie reprezentacji. Przypuśćmy, że z tych czy innych względów, trzeba już w krótkim czasie rozegrać mecze z ósemką radziecką, szwedzką czy czeską?

— Byłoby duże trudności, ale nie są one do nieprzezwyciężenia. Przypuszczam, że w muszej czy w koguciej wystawiłbym Rotholca (o ile ten chciałby startować), w piórkowej Komudę, w lekkiej Kowalskiego, w półśredniej Zbyszka Kowalskiego — jeśli ten zechciałby potrenować, w średniej Grądkowskiego, w półciężkiej Pisarskiego, a w ciężkiej Szymurę.

— Szymurę...?

Tak, waży on w tej chwili ok. 77 kg. i może osiągnąć ciężką kategorię. Oczywiście wyżej wymieniony szkielet, na którym miałby się oprzeć trzech reprezentacji — to raczej luźny projekt, który po dokładniejszym rozważeniu musiałby pewnie ulec zmianom. W każdym razie najtrudniejszą pozycją do obsadzenia byłaby kategoria musza. Rzecz prosta, że w nagłym wypadku międzynarodowego spotkania, trzeba by zorganizować specjalny obóz treningowy.

Na zakończenie muszę jeszcze dodać, że przed wojną prowadziłem kursy instruktorskie. Jest bardzo ważne, aby wszystkie okręgi jak najszybciej doniosły do P. Z. B. o stanie instruktorów. (Gryź.)



MISTRZOSTWA LEKKOATLETYCZNE ŁÓDZI

Krym (5-ty od lewej) wygrał bieg 800 mtr.

Z notatnika sportowca

Inż. Edward Miller, długoletni prezes P.Z. L.T. zginął podczas wojny. Nabożeństwo za duszę ś. p. inż. Millera oraz wszystkich poległych lub zmarłych podczas wojny tenisistów, odbędzie się w Krakowie w kościele św. Anny w dniu 11 b.m. o godz. 9-ej.

Tymczasowy Komitet Polskiego Związku Tenisowego mieści się w Krakowie, ul. Basztowa 18.

Słosty Jędrzejowskie otrzymały sprzęt tenisowy w Łodzi z fabryki rakiet Frema.

Katowicach.

Mecz tenisowy Łódź — Kraków, który miał się odbyć w dniu 5 b.m. w Łodzi, został odwołany z powodu braku piłek.

SIOŁA i SIOŁOWNA, znani tenisści zdrażili Polskę (b)

GAJ, FORST, KUGLER, PIÓROWICZ, czołowi nasi pingpongści żyją i przebywają w Warszawie (b)

Kisieliński, popularny skrzydłowy Polonii warszawskiej, przebywa na Śląsku, gdzie od czasu do czasu grywa w piłkę jako „old boy”.

KELLER, b. bramkarz Legii żyje i przebywa w Anglii (b)

Mecz piłkarski Polonia (Warszawa) — KP. Zjednoczone, który miał się odbyć w dniu 12 b.m., przełożony został na dzień 2 września.

RUDNICKI, znany reprezentacyjny bramkarz Polski i Warszawianki przetrwał szczęśliwie wojnę i gra w warszawskiej Syrenie (b)

NYTZ, środkowy pomocnik Polonii i reprezentacji został Niemcem i zginął w r. 1943 na froncie wschodnim (b)

CEJZIKOWA, czołowa nasza lekkoatletka znajduje się na Śląsku i obejmuje funkcję instruktorki na obozie OM TUR w Wiśle.

MASZEWSKI, znany biegacz został przez Niemców wywieziony i ślad po nim zaginął (w)

M. MITTELSTEDT, lekkoatleta, specjalista na 800 mtr. zmarł w czasie okupacji na płuca (z)

Bronisław Czech, przez wszystkich znany i lubiany „Broniek”, wzorowy sportowiec, najszybszy polski marciarz, wielokrotny mistrz Polski, mający szereg wspaniałych

zwycięstw za granicą, zmarł w Oświęcimiu na wiosnę 1945 roku. Aresztowany w Zakopanem na wiosnę w 1940 roku i wysłany w jednym z pierwszych transportów do obozu (miał nr. więzienia 342) przetrwał do wiosny 1945 roku. Umarł po ciężkiej i przewlekłej chorobie serca, niedoczekawszy upragnionego powrotu do ukochanych gór.

Bronisława Staszela-Polankowa, najlepsza polska zawodniczka w biegu na nartach przeżyła powstanie warszawskie w czynnej akcji i poszła do obozu jeńców. Prawdopodobnie znajduje się po stronie amerykańskiej.

Bieg uliczny Zamek — Belweder został uwieczniony na taśmie filmowej przez czołową Wytwórni Filmowej W. P.

Stanisław Nowacki, popularny „Murzynek”, świetny biegacz na nartach, znany również na bieżniach krajowych, jako doskonały długodystansowiec zginął w 1939 roku śmiercią żołnierza.

Andrzej Marusarz, syn. znanego przewodnika taternarskiego, stryjeczny brat Staszka, jeden z najlepszych naszych narciarzy (4 miejsc w kombinacji norweskiej na zawodach FIS w Zakopanem) znajduje się w wojsku w Anglii. Była od niego wiadomość przez Amerykę.

PIŁKA NOŻNA NA ŚLĄSKU.

(Katowice, tel. wł.) — Z rozgrywek eliminacyjnych na pierwsze miejsce wysunęło się spotkanie grupy 2-ej ZZK — Kostuchna, zakończone remisem 1:1. W wyniku meczu tego Kostuchna jest mistrzem grupy, jednak i ZZK przejdzie do klasy A.

Dalsze wyniki były następujące: AKS — Kresy (Chorzów) 7:1, Śląsk — Sep 1:1, Pogoń (N. Bytom) — Wawel 4:2, Łagiewniki — 27 Orzełów 6:0, PKS — Płomień (Kat.) 2:1, RKS (Biskupice) — Slavia (Ruda) 5:3, WKS (Kraków) — Pogoń (Kat.) 2:0.

MISTRZOSTWA PLYWACKIE ŚLĄSKA (Katowice, tel. wł.) — Na Śląsku odbyły się zawody pływackie o mistrzostwo Okręgu. Startowało 100 zawodników, wyniki — słabe.

W piłce wodnej Katowice pokonały Bielsko 6:0. W bramce Katowic wystąpił przedwojenny reprezentant Zakrzewski.

LISTY...

Napływają każdego dnia rama poczta. Mile i rzeczowe, smutne i rozradowane, a czasami... wzruszające.

**

... 3 lata pracowałem na Uralu... Zgłosiłem się do Armii Polskiej. Rodzinę Niemcy wymordowali... Jestem sam jak pies, do wszystkiego zniechęcony...

I nagle dzisiaj, zobaczyłem zupełnie nie spodzianie egzemplarz naszego „Przeglądu Sportowego”. Coś mną wstrząsnęło. Jakby nową duch w mnie wstąpił, ucieczyłem się jak dziecko. Prostu: nie czułem się już tak samotny. Przynajmniej jakiś promień uciechy w tej marnej rzeczywistości... To samo uczucie radości, jakie przeżywałem na Uralu, gdy nagle zobaczyłem tygodnik polski „Nowe Widnokręgi”.

Do waszej jednostki przyszło aż 7 numerów „Przeglądu”. Tragicznie mało. Chęć absolutnie mieć każdy Wasz egzemplarz! Róbcie co możecie...

**

Drogi ob. Laub! Ze wzruszeniem czytałem Wasz list. Postronny wyda się może wszystko to pompatyczne a nawet śmieszne. My którzyśmy tak jak wy, 39-letni sportowcy, wyrosli i zrosli się z naszym ruchem rozumiemy Was doskonale. Sa to te same uczucia, które odmawiał w ostatnim Przegl. Sportowym K. Rudzki w felietonie „Znajomi z trybuny”.

Rozumiemy Was i cieszymy się, że choćby w drobnej mierze przyczyniliśmy się do Waszej radości i wzmocnienia samopoczucia. Postaramy się, by egzemplarze pisma naszego dochodziły do Waszych rąk.

Co stało się z łucznikami — chwilowo nie wiemy. Nie wiemy też, gdzie znajduje się obecnie i co robi Prugar ze Lwowa jeden z poważnych łuczników, największy wytwórca łuków i nart. Odpowiedź dadzą Wam może koledzy z Pogoni, którzy rozprzyszyli się po całej Polsce i napewno nie zaniedbają swego starego sportowego druha.

**

Kolegom, którzy chcieliby nawiązać kontakt z wypróbowanym starym łucznikiem Pogoni (zawodnikiem, instruktorem, mistrzem) podajemy adres: Edward Laub, poczta polowa 83847-D (n)

JESZCZE O KOLCZYŃSKIM.

W poprzednim numerze naszego pisma z prawdziwym żalem pomieściliśmy wersję o śmierci Antoniego Kolczyńskiego, podaną nam przez ob. Mariana Dorobę, a pochodzącą ze szpitala w Tworakach.

W tej chwili od ob. Kibalenki otrzymaliśmy zaprzeczenie tej wersji. Oto co pisze ob. Kibalenko: „Kolczyńskiego spotkałem w pierwszych dniach września w obozie przuszkowskim. Z powstania nasz najlepszy bokser wyszedł cało. Znajdował się on w grupie tramwajarzy, których Niemcy mieli wysłać w okolice Wiednia. Przypuszczalnie Kolczyński został wywieziony wraz z tą grupą i o ile w Niemczech nie spotkało go jakie nieszczęście — to „Kolkka” powróci do kraju”.

OFICJALNE OTWARCIE SEZONU BOKSERSKIEGO W ŁÓDZI.

odbędzie się 11 b.m. w Łodzi na stadionie ŁKS-u. W zawodach wezmą udział wszyscy pięściarze łódzcy.

Mecz bokserski ZWM. — Milicyjny Klub Sportowy (Katowice) odbędzie się w dniu 26 sierpnia w Poznaniu. Rewanż we wrześniu w WOCKA.

WOCKA, popularny bokser śląski wagi ciężkiej mimo swoich 40 lat trenuje nadal i znajduje się w całkiem dobrej formie. W spotkaniu z mistrzem Związku Radzieckiego Łozarowem przegrał nieznacznie na punkty będąc przez cały czas spotkania równo-rzównym przeciwnikiem.

Sipiński — przetrwał okupację, ale pożegnał się definitywnie z pięściarstwem. Wielokrotny mistrz bokserski stał się obecnie w Ostrowiu Wielkopolskim — mistrzem techniki dentystycznej.

Konarski, ob. treningi sekcji bokserskiej K.P. Zjednoczone.

SZYDŁO, znany trener bokserski ma objąć treningi Woj. MKS i ZWM.

PIĘCIOBÓJ W KRAKOWIE.

Kraków 5.VIII (tel. wł.) Przeprowadzono tu pięciobój panów, który nie przyniósł ciekawych wyników. Wygrał Stawski 3187 p. przed Dudkiem z Cracovii 2120 p.

W trójbój pan pierwsza Stachowiczówna przed Flakowiczówną.

KLUB SPORTOWY LAUDA STARTUJE

Po pokonaniu przeszkód ratury technicznej organizacyjnej KS Łauda z Warszawy wznowia swoją działalność sportową. Klub wzywa wszystkich swoich byłych członków i sympatyków do zgłoszenia się w sekretariacie klubu przy ul. Niemcewicza 9—56 w godz. 17—19.